

Prof. dr hab. Iwona Lorenc  
Uniwersytet Warszawski  
Wydział Filozofii  
(profesor emerytowana)

## **Recenzja rozprawy doktorskiej pana mgra Wojciecha Zalewskiego pod tytułem *Fenomenologia nadziei. Marcel, Ricoeur, Tischner***

### 1. Tytuł rozprawy i jej struktura.

Rozprawa doktorska magistra Wojciecha Zalewskiego odpowiada przyjętym standardom objętości. Nie jest jednak zbyt obszerna, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę rozległość eksplorowanego w niej pola problemowego. Liczy ona 144 strony. Zaczyna się od dwóch rozdziałów o charakterze wprowadzającym. Pierwszy z nich - dziesięciostronicowy - zawiera deklaracje autora informujące o zamierzeniach rozprawy, o jej tezie, przyjętej metodzie i zapowiada jej strukturę. Drugi – to obszerny, liczący około 50. stron przegląd filozoficznych koncepcji, które stanowią historyczno-filozoficzne wprowadzenie do docelowej części pracy („docelowej”, gdyż tytuł sugeruje, że rozprawa zmierza do rekonstrukcji „fenomenologii nadziei” u Marcela, Ricoeura i Tischnera) i zarysowują tło problemowe dla liczącej około 70. stron rekonstrukcji trzech, zamieszczonych w tytule filozofów, będących głównymi bohaterami rozprawy. Ostatni, kilkustronicowy rozdział pełni funkcję podsumowującego streszczenia jej wyników. Treść rozprawy uzupełniają bibliografia i streszczenie.

Formalnie rzecz ujmując, przyjęty przez autora podział na rozdziały jest

prawidłowy i ma swoje merytoryczne uzasadnienie. Niepokoi jednak ilościowa dysproporcja między rozmiarami rozdziałów o charakterze wprowadzającym a stosunkowo krótkimi rozdziałami dotyczącymi koncepcji filozofów zapowiedzianych w tytule. Dysproporcja ta rodzi podejrzenie zbyt skrótowego potraktowania ujęć jej tytułowych bohaterów, bądź niezbyt fortunnego sformułowania tytułu rozprawy. Podejrzenia te łatwo byłoby zneutralizować poprzez rozbudowanie tytułowych rekonstrukcji w tekście rozprawy, albo – poprzez lepszą redakcję jej tytułu. Gdyby autor decydował się na to ostatnie rozwiązanie, powinien tak sformułować tytuł, aby - w odniesieniu do problematyki zawartej na jej pierwszych 50. stronach - wskazywał on na ogólną, budowaną na tych stronach formułę problemową, aby wpisywał on ujęcia trzech wymienianych w tytule filozofów w ogólne, problemowe ramy. Sformułowanie „fenomenologia nadziei” nie ustanawia takich ram, gdyż – nawet jeśli założyć bardzo szerokie rozumienie terminu „fenomenologia” - trudno byłoby objąć nimi takich filozofów, jak m.in. Platon, Arystoteles, Św.Tomasz, Condorcet, Kant, Nietzsche. To drugie wyjście ze „strukturalnego kłopotu” byłoby tym bardziej wskazane, że w rozprawie autor prezentuje na wybranych przykładach ujęć filozoficznych własną, oryginalną koncepcję nadziei.

## 2. Teza rozprawy i jej zawartość treściowa.

Tym, co nadaje oryginalny, autorski charakter rozprawie w płaszczyźnie jej filozoficznych założeń, jest powiązanie fenomenu nadziei z fenomenem miłości. Z kolei doświadczenie miłości – zdaniem autora rozprawy - odnosi do absolutu, który w proponowanym przez niego ujęciu zawsze ma transcendentny charakter. We wstępie czytamy: „każda nadzieja godna tego miana, niezależnie od swojej specyfikacji czy konkretyzacji, ma za przedmiot prawdę dotyczącą tożsamości doświadczenia miłości z transcendentnym absolutem” (s.4). Ta wyłożona na pierwszych stronach i niejednokrotnie przypominana przez autora teza rozprawy niewątpliwie sprawdza się w odniesieniu do koncepcji jej tytułowych bohaterów. Autor pragnie jednak czegoś więcej, chciałby - między innymi poprzez stylistykę

wielkich kwantyfikatorów (sformułowania typu: „zawsze”, „wszędzie”, „każda”, ważna dla człowieka „każdej kultury, każdego miejsca i czasu” ) - nadać proponowanemu i rekonstruowanemu na wybranych przez siebie przykładach, uniwersalistyczny charakter. Ze wstępu należy wnosić, że uniwersalizm ten ma ramy antropologiczne, wiecznie roszadane przez ludzkie dążenie do różnie artykułowanej transcendencji. Dodajmy, że owe ramy antropologiczne ograniczone są – jak się w dalszych partiach pracy okazuje - do kultury rozciągniętej „między Atenami i Jerozolimą”.

Nie dyskutując ze słusnością powyższej tezy (autor ma do niej prawo, co więcej, samo jej sformułowanie i konsekwentna, pełna zaangażowania obrona jest mocną stroną rozprawy), zwrócę uwagę na zalety jej ogólnego charakteru ale też i na trudności, w jakie doktorant wikła się, zderzając jej uniwersalistyczne ambicje z ograniczonym charakterem zakreślonego przez siebie pola badawczego.

Antropologiczny uniwersalizm przyjętych przez autora założeń ma tę zaletę, że pozwala mu sięgać do mitycznych, „prerefleksyjnych” , jeszcze przedfilozoficznych początków artykułowania związku kategorii nadziei z kategoriami, które będą „pracowały” w dalszych rekonstrukcjach – teologicznych czy filozoficznych – wybranych przez autora koncepcji: m.in. kategorii zła, śmierci, zmartwienia, troski, niepewności, nieśmiertelności, odwagi, zaufania, oczekiwania, zbawienia i przede wszystkim miłości. Warto prowadzony wywód pokazujący splot tych kategorii jest przekonujący i dobrze skonstruowany, oparty o trafnie dobrane przykłady. Mamy tu zatem przykłady z obszaru mitologii greckiej, filozofii Platona, Arystotelesa, ksiąg biblijnych, Orygynesa, św. Augustyna, św. Tomasza. Ten ostatni filozof jest ważny dla prowadzonej przez autora narracji również z tego powodu, że oddzielając – jak zauważa on w rozprawie - pojęcie Boga od pojęcia miłości dokonuje swoistego zwrotu w myśli chrześcijańskiej ku „egocentryzmowi nadziei”. Tutaj też autor lokuje początki - charakteryzującego dalsze etapy rozwoju sekularyzującej się myśli filozoficznej – przejawy ześrodkowania problematyki nadziei w problematyce podmiotu. Podkreśla nasilające się tendencje do immanentyzowania nadziei oraz do wiązania jej z kategorią postępu. W tej części pracy, która omawia nowożytną

ewolucję kategorii nadziei, skontrapunktowanie koncepcji Condorceta i Kanta wydaje się trafne i ciekawe. Doktorant umiejętnie wydobywa znaczenie Kantowskiego przemieszczenia kategorii nadziei, podkreśla fakt, że jej umieszczenie w niekonfesyjnej perspektywie wertykalnej (co różni ujęcia Kanta i Condorceta) odbywa się na drodze krytyki rozumu. Odniesienie do rozumu, które nie rezygnuje z metafizyki, ale „przesuwa jej środek ciężkości”, zapobiega postępującej de-universalizacji nadziei, która cechuje sekularyzującą się nowożytność.

Autorskie ujęcie przykładów tej ostatniej tendencji: koncepcje Marksa i Nietzschego, nawet jeśli zaakceptować przyjętą przez autora rozprawy konwencję eseistycznego szkicowania i formułowania nie dowodzonych uogólnień, mogą budzić nieco wątpliwości i pytań. Relacja z koncepcji Marksa – ograniczona do dwóch jego tekstów: *Manifestu* oraz wstępu do *Przyczynków do krytyki heglowskiej filozofii prawa* – zdaje się pełnić w pracy funkcję nie tyle filozoficznej, ile ideologicznej katapulty. Zastanawiające jest powiązanie jej z – jakże ważną dla nowoczesnego myślenia – koncepcją Nietzschego, który miałby jakoby „iść w sukurs” Marksowi (por. s.42 doktoratu). Domyślać się można, że chodzi tu o - znany nawet w pobieżnej recepcji historii filozofii - wektor antychrześcijański. Autor nie będzie jednak na szczęście interpretował Nietzschego na tym poziomie. Poprowadzi interpretację Nietzschego poprzez podjęcie motywu nadczołowieka, która przerasta problematykę prostej reakcji na chrześcijański resentyment. Można nawet mówić o budowaniu przez Nietzschego przesłanek nowego, nacechowanego indywidualizmem humanizmu. Trochę szkoda, że doktorant nie mówi tego wprost, choć wpisuje Nietzscheańską krytykę chrześcijaństwa w perspektywę indywidualizmu (do tego zmierza – w jego ujęciu koncepcja nadczołowieka). Wikła się jednak w sprzeczność z własnymi deklaracjami z 42 strony, gdyż indywidualizm ten jest przeciwstawiany przez niego kolektywizmowi przenikającemu myśl Marksa i w żaden sposób nie idzie Marksowskiemu kolektywizmowi „w sukurs”. Warto byłoby wyjaśnić rodzące się podejrzenie tej wewnętrznej sprzeczności.

Można też mieć wątpliwości, czy słuszne jest narzucenie przez autora ram paradygmatu rewolucji, stosowanych do ujęcia koncepcji Marksa, również do

interpretacji Nietzschego. Na s. 44 autor podkreśla zgodnie z tą rewolucyjną retoryką, że nadczłowiek rozprawia się z dawną formułą człowieczeństwa „raz na zawsze”. Wszakże jednak już na następnej stronie – wbrew owej retoryce – sam przywołuje Nietzscheańską formułę człowieczeństwa jako nieustannego wysiłku „bycia w przejściu”. Dorzucę tu własne odniesienie do określeń użytych przez Sloterdijka w *Musisz życie swe odmienić*: chodziłoby o atletyczne przedzieranie się poprzez porządek horyzontalny ku napięciom wertykalnym. Aż się prosi, aby tę tematykę bycia w przejściu, przełamującą linearność czasu, wzbogacić o teorię wiecznego powrotu.

Reasumując: kierunek interpretacji prowadzonych na pierwszych 50. stronach rozprawy (do relacji z poglądów Kierkegarda włącznie) wydaje się interesujący i generalnie trafny, choć można mieć wyłożone wyżej zastrzeżenia do niektórych sformułowań prowadzonej narracji. Wymagają one miejscami głębszego przemyślenia i korekty na etapie ewentualnego przygotowania rozprawy do publikacji. Uzupełnienia domagałyby się również zakończenia tych podrozdziałów. Brakuje mi w nich podsumowania wyników i przejść do kolejnych analiz. Niepokoi również brak aparatu krytycznego. Warto byłoby – choćby w przypisach, zachowując eseistyczny styl głównego tekstu - przywołać linie dyskusji interpretacyjnych w istniejącej literaturze przedmiotu, wskazać na najbardziej reprezentatywne głosy owych dyskusji.

### 3. Ocena rekonstrukcji ujęć tytułowych filozofów

Kluczowe trzy rozdziały pracy dotyczące koncepcji nadziei u Marcela, Ricoeura i Tischnera mają charakter rekonstrukcyjny, choć zawierają elementy interpretacji autorskiej. Na tym poziomie rozdziały są przekonujące, trafiają celnie w intencje omawianych filozofów. Również te ostatnie partie rozprawy są znakomitą lekturą. Trzy wybrane przez doktoranta koncepcje składają się na interesującą filozoficzną narrację o znaczeniu kategorii nadziei jako próbie niekończącego się rozumienia (Ricoeur), otwierania ludzkiej egzystencji na przygodność (Marcel), wymagającej

wysiłku próbie podążania za „obietnicą spełnionej miłości”, będącej obietnicą zbawienia (Tischner). Zaletą analiz jest umiejętne wydobywanie kluczowych kategorii składających się na repertuar głównych narzędzi pojęciowych omawianych koncepcji. Wywód autora - wartki, spójny i przeprowadzony w sposób celowy - wyraźnie ukazuje filozoficzny „nerw” rozprawy. Jeśli miałabym szukać najważniejszego autorskiego wkładu w prezentowane rekonstrukcje, to polega on na wpisaniu ich w sieć wspomnianych już przez mnie powiązań między fenomenem nadziei oraz fenomenem miłości; sieć subtelnie wydobywaną przez autora pracy, rysowaną na jej pierwszych kilkudziesięciu stronach i rozciąganą na materiał tytułowych analiz .

Można mieć wrażenie, że autor postrzega owe powiązania jako oczywiste i nie nasuwające żadnych, filozoficznych wątpliwości. Tak, jak nie eksplikuje on powodów, dla których wspomniana sieć powiązań jest przez niego rozciągana właśnie na Marcela, Ricoeura i Tischnera i dla których koncentruje się on na napięciach pomiędzy tymi właśnie, a nie innymi koncepcjami. Ma oczywiście prawo do swego wyboru oraz do wyprowadzania własnych preferencji interpretacyjnych z perspektywy teistycznej. Nie negując tego prawa muszę jednak zgłosić – z recenzenckiego obowiązku - kilka uwag dotyczących warsztatowych niedociągnięć w eksploracji wybranego przez autora pola obserwacji. Również na tych partiach pracy odbija się bowiem, zaznaczana już przez mnie, skromność aparatu krytycznego oraz szerszych odniesień pozwalających wpisać zaproponowaną perspektywę rekonstrukcyjną w istniejącą, bogatą jak wiadomo, literaturę filozoficzną dotyczącą wymienionych filozofów. W dużej mierze rekonstrukcja zatrzymuje się w rozprawie na piętrze relacjonowania ich rozwiązań, nie przenosi ich na piętro poszukiwania podobieństw i różnic w porównaniu z innymi egzystencjalnymi czy fenomenologicznymi ujęciami czy na krytyczne piętro ogólniejszych, filozoficznych pytań. Przejawy interweniowania dyskursu krytycznego w tok rekonstrukcji zdarzają się rzadko. Niedosyt pozostawiają próby takich samodzielnych interwencji, domagające się komentarza choćby w przypisach. (np. to, co określa on na s. 72 jako „ciążenie dialogiczne” Marcela można by w przypisach odnieść do innych

6

egzystencjalnych filozofii dialogu). Z reguły autor zdaje się w pełni utożsamiać z relacjonowanymi treściami, co nie pozwala mu na uzyskanie filozoficznego wobec nich dystansu. Co więcej, w wielu miejscach czytelnik pracy nie jest w stanie odróżnić, czy rzecz dotyczy poglądów relacjonowanego filozofa, czy – ich nacechowanej własną interpretacją, rekonstrukcji dokonanej przez autora rozprawy. Przywołam jeden tylko przykład takiej stylistycznej niejasności, choć znalazłoby się ich więcej. Na s. 67 autor pisze: „Ryzykujemy w tym miejscu taką właśnie tezę”. Nie wiadomo, czy jest to teza interpretacyjna autora, czy teza samego Marcela. Nie wiemy jako czytelnicy, czy wspomniane ryzyko jest ryzykiem interpretacji podejmowanym przez doktoranta, czy łączy się ono z materią rekonstruowanej, opisywanej przez Marcela próby „przeistoczenia oczekiwania w nadzieję”. Sądzę, że wielu tego typu niejasności dałoby się uniknąć poprzez stylistyczną korektę tekstu. Rozprawie przydałyby się również wstępy i zakończenia do ostatnich trzech rozdziałów, w których autor uzasadniałby swój wybór rekonstruowanej koncepcji, wyraźnie eksponował problem, względnie filozoficzne pytanie, które decydowało o tym wyborze oraz zbierał wyniki analiz i rekonstrukcji.

Na koniec wypada mi zgłosić uwagę dotyczącą rozumienia przez autora ważnego dla pracy, gdyż występującego w tytule, a w tekście – zastosowanego w funkcji wyróżnika i zarazem łącznika wybranych koncepcji terminu „fenomenologia”. Termin ten użyty jest w rozprawie w oderwaniu od kwalifikacji historycznofilozoficznych (nie znajdziemy w niej wiążących odniesień do koncepcji twórcy fenomenologii ani do jej nieklasycznych odmian). Występuje on raczej w najogólniejszym znaczeniu opisu sposobów przejawiania się, względnie ukazywania się istoty; fenomenologią autor nazywa również „możliwie wierne podążanie za ludzkim doświadczeniem” (s.119). To szerokie rozumienie terminu nie może jednak spełnić swej – założonej wszakże przez autora - funkcji wyróżnika wybranych koncepcji nadziei : Nie wchodząc w mnożenie przykładów, powiem tylko, iż dałoby się ono zastosować zarówno wobec Hegłowskiej fenomenologii ducha, jak i do – dajmy na to – pragmatyzmu. Wydaje się, że określenie tych koncepcji jako fenomenologicznych ma czysto formalny charakter, termin ten nie „pracuje” w

rozprawie. Trochę szkoda, że autor nie wykorzystał w swoim doktorskim projekcie konkretnych filozoficznych i metodologicznych możliwości tkwiących w fenomenologii Husserla czy fenomenologii w jej wersji Heideggerowskiej (choćby z wykładów z lat 20tych) lub teologicznie zorientowanej współczesnej fenomenologii francuskiej. Aby nie być gołosłowną podam jakiś przykład. Jeśli zauważa on trafnie – za Marcelem na s.75, iż „nadzieja zdaje się przenikać przez czas”, że „czas nadziei to czas możliwości, a nie ograniczeń”, aż się prosi o nawiązanie do Husserlowskiej fenomenologii wewnętrznej świadomości czasu, o wydobywanie protencyjnych momentów tej koncepcji i powiązanie ich – z rozumieniem czasu u Ricoeura. Momentów takich niewykorzystanych przez autora rozprawy możliwości skorzystania z bogatego repertuaru narzędzi pojęciowych fenomenologii do pogłębienia poruszanej przez niego tematyki znalazłoby się znacznie więcej. W płaszczyźnie ogólnofilozoficznej odniesienie się do wspomnianych wersji fenomenologii pozwoliłoby autorowi na głębsze, filozoficzne rozpracowanie kwestii kluczowej dla trzech omawianych w pracy filozofów. Jej wydobywanie wymaga wyprowadzenia dyskursu z porządku rekonstrukcji na poziom szerszej filozoficznej refleksji. Najkrócej rzecz ujmując, rzecz sprowadza się do pytania: Jak pogodzić egzystencjalistyczną koncepcję podmiotu z ontologicznym wymiarem transcendencji? Szkoda, że autor nie artykułuje tego pytania, gdyż w gruncie rzeczy to ono jest, w moim odczytaniu, ukrytym kierunkiem jego rekonstrukcyjno-interpretacyjnych poszukiwań.

#### 4. Formalne aspekty rozprawy

Dobłą stroną rozprawy jest jej komunikatywny, swobodny i elegancki język. Styl rozprawy jest ogólnie rzecz biorąc poprawny, choć w związku z ryzykiem nietrafionych metafor wpisanym w eseistykę, domagałby się miejscami ołówka redaktora. Nie dostrzegłam również znaczących błędów warsztatowych (w sposobie sporządzania przypisów, odwołań itp.). Bibliografia – zadowolająca pod względem ilościowym – pozostawia jednak pewien niedosyt w zakresie pozycji



obcojęzycznych.

### **Konkluzja**

Reasumując: Rozprawa mgra Wojciecha Zalewskiego *Fenomenologia nadziei. Marcel, Ricoeur, Tischner* spełnia w wystarczającym stopniu wymogi merytoryczne i formalne stawiane przed rozprawami doktorskimi. Dostrzegłam pewne jej wady, ale nie zaważyły one w decydujący sposób na mojej ogólnie pozytywnej ocenie pracy.

Sądzę, że jest ona dostateczną podstawą dalszych kroków procedury zmierzającej do przyznania jej autorowi stopnia doktora nauk humanistycznych.